

PIĘŚCIĄ W STÓŁ

# Czy Śląsk skończy jak Detroit?

Chorzowski park został podzielony na hektarowe działki. Mieszkańcy z okolicznych miast mogą je uprawiać za darmo, pod warunkiem że jeden dzień w tygodniu poświęcą na sprzątanie którejś ze śląskich miejscowości. Każda działka została także obciążona dziesięciną.

Co dziesiąta marchewka, cebula, burak ćwikłowy, pietruszka, główka kapusty i jakiegokolwiek inne warzywo musi trafić do ogrodu zoologicznego. Dzięki temu podatkowi udało się uratować przed śmiercią głodową wiele zwierząt. W Bytomiu prezydent pozwolił zajmować pustostany, pod warunkiem że lokatorzy raz w miesiącu złożą w magistracie paragony, potwierdzające że w ciągu miesiąca zrobili zakupy w którymś z miejscowych sklepów przynajmniej za 100 złotych. Pomysł okazał się bardzo dobry. Po roku okazało się, że w mieście powstały trzy nowe sklepy spożywcze. Właściciele kilku innych rozszerzyli asortyment o świeże mleko kozie. Prezydent marzy, że za dwa lata powstaną prawdziwe delikatesy. Od zamknięcia kopalni Bobrek-Centrum w Bytomiu minęło 18 lat. Z miasta wyprowadzili się wszyscy emeryci górniczy. Tylko 5 proc. legalnych mieszkańców ma pracę. Od wielu lat w Bytomiu nie ma żadnej szkoły średniej. Są trzy podstawówki i trzy gimnazja. Wśród młodzieży do 15. roku życia 79 proc. to analfabeci. Wśród osób w wieku 16–25 lat analfabeci stanowią 63 proc. Dlatego miejscy radni podjęli uchwałę, że dokumenty urzędowe podpisane trzema krzyżykami są tak samo ważne jak dokumenty podpisane imieniem i nazwiskiem. Od dwóch lat w mieście jest realizowany program pod nazwą „Podpisuję się imieniem i nazwiskiem”. Program jest finansowany ze środków Unii Europejskiej. W pozostałych miastach Górnego Śląska, w których były



**TADEUSZ MOTOWIDŁO**

przewodniczący ZZG JSW SA Zofiówka

Przykład  
Detroit, jednego z najbogatszych miast w USA, a teraz miasta widma, zrujnowanego i zbankrutowanego, udowadnia, że wszystko jest możliwe.

kopalnie upadłej Kompanii Węglowej i Katowickiego Holdingu Węglowego, sytuacja jest jeszcze gorsza. Stałą pracę mają tylko urzędnicy samorządowi i policjanci. Jednak porządku na ulicach pilnują uzbrojone drużyny komandosów Wojska Polskiego, bo tylko komandosi dają sobie radę z bandami młodocianych przestępców. Żołnierze mają prawo strzelać do każdego, kto nie zatrzyma się i nie podniesie rąk do góry na pierwsze wezwanie. Średnio w ciągu miesiąca gnie 25–30 młodocianych bandytów i 1–2 żołnierzy. Żeby ograniczyć straty wśród komandosów, minister obrony narodowej po konsultacjach z premierem i prezydentem RP wydał zgodę na używanie granatników w sytuacji, gdy dochodzi do starcia z grupą liczniejszą niż trzech bandytów. Wyjątkiem są Katowice. Stolica Górnego Śląska została objęta programem rządowym „Ocalić od rozgrabienia”. Wszystkie szlaki kolejowe w regionie są pilnowane przez samoloty bezzałogowe przez 24 godziny na dobę. Strefa ubóstwa i bezprawia kończy się na przedmieściach Żor. Ponieważ Jastrzębska Spółka Węglowa jako jedyna śląska spółka węglowa przetrwała kryzys i antywęglową politykę Unii Europejskiej, obszar jej oddziaływania zachował wszystkie atrybuty regionu zurbanizowanego i cywilizowanego. Stopa bezrobocia nie przekracza 25 proc. Jastrzębie-Zdrój przejęło rolę gospodarczej stolicy regionu.

Na razie ta historia jest fantastyką polityczno-gospodarczą. Jednak przykład Detroit, niegdyś największego centrum przemysłu motoryzacyjnego na świecie, jednego z najbogatszych miast w USA, a teraz miasta widma, zrujnowanego i zbankrutowanego, udowadnia, że wszystko jest możliwe. Wystarczy, że rządzący zapomną, skąd bierze się bogactwo. Bierze się z pracy i produkcji.

KIJ W MROWISKO

## Nowoczesny Marcel

W górnictwie nie ma tanich i szybkich inwestycji. Od podjęcia decyzji do pierwszego efektu widocznego dla postronnego obserwatora często mija wiele lat. Jednym z przykładów takiej inwestycji jest budowa w kopalni Marcel blisko dwukilometrowego chodnika schodzącego 400 metrów pod ziemię, która trwała wiele lat. Inwestycja zwróci się w ciągu czterech lat.

Węgiel z kopalni Marcel w Radlinie zamiast – jak dotąd – szybem będzie wydobywany na powierzchnię tzw. upadową, czyli pochylonym chodnikiem, łączącym wyrobisko z zakładem przerobczym. Budowa upadowej kosztowała 90 mln zł.

To największa w ostatnich latach taka inwestycja w górnictwie. Komuś może się wydawać, że to informacja niegodna uwagi. Kto tak myśli, ten jest w błędzie. Budowa upadowej w Marcelu jest przykładem tego, że górnictwo podąża za nowoczesnością. Upadowa oznacza usprawnienie transportu węgla na powierzchnię. Maleją koszty eksploatacji, poprawia się bezpieczeństwo pracy, bo urządzenia pracujące w upadowej stwarzają mniejsze zagrożenie. Decyzja o budowie upadowej została podjęta przynajmniej jakieś 10 lat temu. Przepraszam, jeżeli się mylę. Dlaczego akurat upadowa? Otóż decyzja o kosztownej inwestycji została podjęta po dokładnej analizie ekonomicznej.

Tylko takie rozwiązanie gwarantowało, że kopalnia będzie wydobywać przynajmniej 9,5 tys. ton węgla na dobę, a koszty transportu nie spowodują, że będzie to wydobywanie nieopłacalne. Dzięki upadowej można



**HENRYK SIEDLACZEK**

poseł RP

Górnictwo nie jest skansenem. Nie jest także schyłkową gałęzią gospodarki.

transportować na dół duże urządzenia w całości bez konieczności ich rozbierania na mniejsze segmenty. Górnicy z Marcela oszczędzają dzięki temu czas i pieniądze. Są także w czołówce innowacyjnych kopalń, chociaż historia Marcela rozpoczęła się w 1883 roku. W pierwszym roku normalnej eksploatacji wydobyto tylko 83 tony węgla, ale już w następnym wydobyto 19 tys. ton, a w 1885 r. – 84 tys. ton. Aby wykorzystać miał powstający przy urabianiu węgla, w 1890 roku wybudowano na terenie kopalni pierwszą na Górnym Śląsku brykietownię. W 1906 roku kopalnia posiadała już trzy takie brykietownie, wyposażone łącznie w 6 pras.

W 1894 roku oddano do użytku kuźnię, a w ciągu kilku następnych lat zelektryfikowano powierzchnię kopalni oraz uruchomiono produkcję cegły.

W 1958 roku zastosoano w kopalni Marcel po raz pierwszy kombajn węglowy. W tym samym roku wprowadzono pierwszy w polskim górnictwie strug węglowy oraz zastosowano zmechanizowaną obudowę firmy Reinstahl.

Górnictwo nie jest skansenem. Nie jest także schyłkową gałęzią gospodarki. Między innymi od nas zależy, czy stworzymy dla tej branży warunki rozwoju. Kopalnia Marcel, obok Koksowni Radlin, jest największym zakładem przemysłowym w Radlinie. Jak to często bywa na Śląsku, bez kopalni ludzi czeka nędza. Wiedzą o tym lokalne społeczności, wiedzą także lokalni politycy oraz ci, którzy zarządzają kopalnią. Dlatego od 130 lat kolejne pokolenia górnicze dbają, aby kopalnia jak najlepiej funkcjonowała.



KOMENTUJE JERZY SAWCZUK

przewodniczący ZZG w Polsce KWK Jankowice

## Bashoboro, ulecz polskie górnictwo!

Polską wstrząsnął ojciec John Bashobora z Ugandy. Podobno wskrzesza umarłych, lecz raka, wypędza mniej poważne choroby niż nowotwory, a z inwalidów robi pełnosprawnych. Dziennikarze polscy powtarzali za kolegami z Afryki opowieści o tym, jakoby ksiądz John Bashobora wskrzesił 27 osób i uzdrowił tysiące chorych. Ze zdziwieniem usłyszałem, jak poseł Platformy Obywatelskiej John Godson w TVN24 oświadczył, że sam widział jedno wskrzeszenie w wykonaniu księdza z Ugandy. Nie dziwi mnie to, że widział. Dziwi mnie to, że wcześniej nie obwieścił tej radosnej nowiny. Poseł Godson popełnił grzech zaniechania, bo w czasach kryzysu przydałby się w Polsce taki Bashobora na dłużej. Gdyby zajął się leczeniem chorych w Polsce, wyleczyłby przy okazji finanse naszego Narodowego Funduszu Zdrowia. Gdyby zajął się finansami państwa, wyleczyłby nas z deficytu. Warto byłoby go zatrudnić do uzdrowienia górnictwa. Wiem, poseł Godson może powiedzieć, że ksiądz Bashobora uzdrawia ludzi, a nie gospodarkę. No to niech zajmie się ludźmi, którzy zajmują się gospodarką. Niech leczy ich umysły, tchnie w nich wiarę w to, za co biorą pieniądze.

Żarliwa reklama, jaką poseł Platformy Obywatelskiej zrobił ugandyjskiemu księdzu, może być początkiem owocnej współpracy. Ponoć bilet wstępu na spotkanie z cudotwórcą na stadionie w Warszawie kosztował 40 złotych. To żadne pieniądze w porównaniu z możliwymi korzyściami. Gdyby tak wybrali się na nie urzędnicy z Komisji Europejskiej, która chorobliwie nienawidzi węgla, to byłoby jak w niebie. Nie potrafię sobie wyobrazić rajy w Polsce, gdyby na spotkanie wybrał się rząd, wszyscy posłowie, samorządowcy i urzędnicy.

Mam nadzieję, że poseł Godson zaangażuje się w organizację takiego spotkania, bo cud jest potrzebny od zaraz. Górnictwo robi bokami. Energetyka wykorzystująca węgiel kamienny sypie się. Posypał się nam budżet. Dziennikarze z Europy Zachodniej coraz częściej piszą, że nie jesteśmy zieloną wyspą. Znosi się na to, że zacznie nam wiać wiatr w oczy i ktoś nam wbije nóż w plecy. Tylko ksiądz z Ugandy może być dla nas ratunkiem. Jeżeli Bashobora ma tak błogosławiony wpływ na ludzi, może zająłby się nami, bo w polskim górnictwie jest gorzej, niż się wielu wydaje. Brakuje spójnej strategii dla górnictwa i energetyki.

Ceny węgla spadły, a koszty wydobycia wynoszące ok. 300 zł za tonę nie dają szans na lepsze wyniki. Poza tym nikt nie wie, co znaczy hasło „lepszy wynik”, bo skoro nie ma strategii w państwie, to jest tylko odbijanie się od bandy do bandy. Znam mędrców, którzy hołdują koncepcji: wszystko sobie kupimy. To prawda, można wszystko kupić, ale tylko wtedy, gdy ma się pieniądze. Specjaliści alarmują, że za jakieś trzy, cztery lata może zacząć brakować nam energii. Nic dziwnego, skoro większość naszej energetyki to zabytki muzealne. Bloki węglowe o sprawności około 30 proc. to anachronizm techniczny. Powinniśmy unowocześnić energetykę w Polsce i wtedy spółki węglowe mogłyby się rozwijać i realizować konkretne elementy strategii państwa w tej dziedzinie. Jednak strategii nie ma. No i tu zaczyna się rola ojca Bashobory. Niech coś uzdrowi, wskrzesi i wyleczy. Na świadka, że to możliwe, biorę posła Platformy Obywatelskiej Johna Godsona. Poseł Godson jest w obozie rządzących. Dobrze się składa. Jeżeli rządzący mają bezpośredni kontakt z uzdrowicielem i cudotwórcą, żadna kryzysowa nie stanie.